

BOGUMIŁA ŻONGOŁŁOWICZ

W fufajkach i walonkach

Publikujemy fragment książki *Jego były "Czerwone maki"...*, której bohaterem jest Gwidon Borucki – pierwszy wykonawca pieśni *Czerwone maki na Monte Cassino*, do której słowa napisał Feliks Konarski (Ref-Ren), a muzykę skomponował Alfred Schutz. Borucki zaśpiewał ją wraz z zespołem Czołówki Rewiowej Ref-Rena dla żołnierzy 12. Pułku Ułanów Podolskich, zdobywców Monte Cassino.



16 maja 1941 roku zespół Warsa występował w Baku, dziesięć dni później w Moskwie, a na koniec miesiąca w Czelabińsku na Uralu. 2 czerwca datowany jest list Renaty [Bogdańskiej] i Gwidona [Boruckiego] ze Świerdłowska do Przemysła, który minął się z listem Czarnej [Gottlieb] wysłanym do nich 7 czerwca. Pytała w nim synową, czy kupić jej suknię z koronki, i tłumaczyła się z podziału otrzymanych pieniędzy, być może nie po ich myśli. Pierwszych 200 rubli, jakie dostała, wydała na dom, na przeżycie, a dopiero kolejne 200 poszło na Bertka, który w tym czasie mieszkał w "Łozińcu" 57 studiując dramaturgię na Uniwersytecie Jana Kazimierza, przemianowanym po zajęciu Lwowa przez wojska sowieckie na Lwowski Państwowy Uniwersytet im. Iwana Franki.

Bertek, jak w rodzinie nazywano Norberta, najmłodszego brata artysty, był dodatkowo zadowolony z tego, że mógł przerobić na siebie ubrania Gidka. Swoją wdzięczność wyraził w karcie z 9 czerwca do *grażdanina* Gwidona Gottlieba w Czelabińsku. Zapewniał jednocześnie bratową, że: "U p. Jarosiewiczów [wszystko] w porządku".

13 czerwca Czarna pisała: "Tak, jak się ucieszyłam Waszym pobytom na Kaukazie, tak mnie obecnie martwi Wasza włóczęga po zimnej Azji". Niepokój i troska przejawiały się również w sugestii nabycia ciepłych okryć: "Musicie sobie stanowczo oboje futra na zimę sprawić. Jest teraz bardzo duża możliwość odkupienia okazji wspaniałych futer. Gdy przyjedziecie, zainteresujcie się tym. Na razie chciałabym wiedzieć kochana Renuś, czy mam dla Ciebie kupić tę czarną koronkową suknię, o której Ci w poprzednim liście wspominałam – oczywiście, o ile może Ci się przydać".

GDY ZACZĘŁA SIĘ WOJNA NIEMIECKO-SOWIECKA, wszystkie teatry polskie podróżujące po Rosji zostały odcięte od Lwowa. Tym samym plany dalszych występów wzięły w łeb. Tea-Jazz Warsa we wrześniu znalazł się w Taszkencie, gdzie wkrótce skończyły się kontrakty. Gwidon z żoną przeniósł się do Żelaznodrożnego Jazzu Ref-Rena, który akurat nadjechał, a w którym był jego kuzyn – tancerz Marian Szajewicz. Tak rozpoczęli nową wędrówkę po

Rosji z zespołem, w skład którego wchodził ponadto: żona Ref-Rena Nina Oleńska, Feliks Fabian, Stanisław Ruszała, Filip Ende, Janina Jakubówna i kilkunastu muzyków.

Żyli w wagonie sypialnym odczepianym na różnych stacjach kolejowych od głównego składu pociągu. Gotowali, jedli, sprząkali i spali na bocznicach przez wiele miesięcy. Na każdym postoju uprzyjemniali, jak mogli, życie miejscowej ludności. Nie był to czas radosnych występów.

Zimą 1941 roku dotarli do Czkałowa, gdzie zobaczyli żołnierza w stopniu sierżanta, z polskim orzełkiem na futrzanej czapce. To on im powiedział o umowie Churchill-Roosevelt-Stalin, o wypuszczaniu więźniów politycznych z radzieckich łagrów i o tym, że tworzy się wojsko polskie. Wkrótce sami zostali wciągnięci w jego szeregi. "Nasz pianista Leszek Krzaklewski, który jak się okazało był porucznikiem, znikł na dwa dni, po czym przywiózł ze sobą rozkaz na piśmie, nakazujący imiennie wszystkim członkom Teatru Ref-Rena zameldować się w Tocku" – pisał Borucki w *Polish Kurier* w artykule "Przymusowe tournée po Rosji".

W Tocku był jeden z dwóch pierwszych punktów zbornych formującej się Armii Polskiej w ZSRR pod dowództwem generała dywizji Władysława Andersa. Drugi znajdował się w Tatiszczewie. Sztab główny był w Jangi-Jul koło Taszkientu. "Refrenowcy" dostali przydział do 10. Dywizji Piechoty.

swoj pancerz, wiatr w niej pełza, jak złodziej – pisał Ref-Ren. [...] W noc zimową godzina zda się wiekiem".

Czarny chleb i zbożowa kawa, kasha jaglana, wilgoć i dym gryzący w oczy – takie były uroki ówczesnego ich życia. I jeszcze wszy, które mnożyły się na potęgę, a których trudno było się pozbyć. Przełaziły z człowieka na człowieka, zwłaszcza gdy spało się pokotem.

– Oblazły nas wszystkich – wspominała Bogdańska-Anders. – Pamiętam, jak leżeliśmy jedno obok drugiego: Gidek, ja, Ref-Ren i Oleńska. Jak mnie te wszy łaskotały po twarzy i jak nie miałam siły na ich zabijanie, zdejmowałam jedną po drugiej i kładłam na Ref-Rena. Nie na Gidka, bo mi go było szkoda. Kiedy po latach zapytałam Felka, czy wie, że łączą nas więzy krwi, spojrział na mnie zdziwiony. "Tak?" No to mu opowiedziałam o tych wszach.

– Reakcja publiczności, tych szkieletów, była tak straszna, że nie mogłam skończyć śpiewać – mówi wrzuszonym głosem. – Oni zaczęli ryczeć, a ja z nimi – uspokaja się nieco.

– Ref-Ren napisał dla mnie piosenkę *Kto nad Wisłą się urodził*.

Bierze oddech i zaczyna śpiewać: "Nie ma, nie ma na tym dużym świecie, takich lasów, takich pól, takich łąk i zbóż. Nie ma..." – ścisza głos. – Cudna piosenka – rozrzewnia się. – To, jak tu nie płakać? Albo taki *Bilet do Lwowa*: "Czy jest na świecie

taka stacja kolejowa, gdzie ja bym mogła kupić bilet do Lwowa?". To nie był płacz. To był ryk dorosłych, zmizerowanych i zawszonych ludzi. I nagle przychodzi rozkaz, że wyjeżdżamy z Tockoje. Za dużo było wypadków śmierci z powodu owrzodzeń, awitaminozy i tyfusu.

– Mnie ta choroba na szczęście ominęła, ale wiele osób zmarło. Codziennie odbywały się pogrzeby. W tym stanie rzeczy praca aktorów i muzyków była bardzo potrzebna – mówił Borucki.

WYSTĘPOWALI BEZ PRZERWY. Ref-Ren tworzył wciąż nowe piosenki i skecze dla rozveselenia ludzi, dla przypomnienia Polski.

POLONIKA

● Clare Cavanagh otrzymała tegoroczną nagrodę National Book Critics Circle w kategorii krytyki literackiej za książkę *Lyric Poetry and Modern Politics: Russia, Poland, and the West* (Yale University Press 2010).

● Brytyjska organizacja Design & Art Direction uznała anglojęzyczne wydanie folderu Fundacji Auschwitz-Birkenau *Konserwacja Auschwitz-Birkenau. Nasza odpowiedzialność za przyszłe pokolenia* za jedną z najlepiej zaprojektowanych graficznie publikacji. Formą nagrody jest włączenie go do katalogu *Design and Art Directors Book*.

Ponadto fotografie autorstwa Petera Thorpa, które znalazły się w publikacji, otrzymały prestiżową nagrodę Association of Photographers za 2010 rok w kategorii wykorzystanie komercyjne. Folder wykonała brytyjska firma So Design Consultants jako dar dla Miejsca Pamięci; można go obejrzeć na stronie internetowej pl.auschwitz.org.pl/m/index.php?option=com_content&task=view&id=984&Itemid=137.

● Laureatem pierwszego Australijskiego Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina, który odbył się w Canberze, został Peter de Jager – pianista z Melbourne. Drugie miejsce zajął Austr-

W styczniu znaleźli się w Ługowoje w Kazachstanie. Występ przed 10. Pułkiem Artylerii Lekkiej zapadł w pamięć żołnierza-reportera *Orla Białego*.

"Szliliśmy po [...] rozciarkanej glinie. Pierwszy raz, po dwóch latach intensywnej ogłupiająco odtłuszczającej kuracji. W ponurej budzie stanęliśmy głowa przy głowie. Ówczesny dowódca pułku kazał mi przywitać teatr słowami: «10 PAL wita swój teatr! Czołem teatrowi polowemu!». Stałem więc w pierwszym rzędzie z ostrzyżoną głową i płonącą twarzą. Przed sceną zapalono fatowe lampki. Zapanowała cisza. Scena nie miała kurtyny. Aktorzy wyszli zza jakiegoś przepierzenia; kobieta, jakiś młody chłopiec, znowu kobieta, jeszcze ktoś – wyszli, stanęli rzędem. Mieli wrzuczone twarze. W idealnej ciszy padały słowa powitania. Oni uśmiechali się bezradnie szukając miejsca dla roztrzęsionych rąk. Po długiej chwili jasnowłosa pani coś tam bardzo cicho i niewyraźnie odpowiedziała. Dziesiąty PAL usiadł.

Ludzie, którzy mówią o sobie "z Rosji", długo nie zapomną dni najgłośniejszych nadziei i radości. W te dni, gdy śpiewającej Bogdańskiej nie wszyscy mogli dojrzeć z powodu tak zwanej kurzej ślepoty – teatr był dla nas czymś niezwykłym, ogromnie bliskim [...]. Tam to właśnie w biednej ługowojskiej chałupie [...] zespół Ref-Rena pierwszy raz zaśpiewał *Orły do lotu*. Tam Borucki wycisnął łzy z niejednych oczu recytacją wiersza Budzyńskiego *Lotnik*. Tam Jakubówna wskrzesiła [...] obrazy kujawiaków, krakowiaków, oberków. Tam Oleńska i Ruszała, i Szajewicz, i już nie pamiętam kto jeszcze, starali się, abyśmy razem z nimi zapomnieli o minionych latach grozy".

Był to pułk, do którego wstąpił między innymi Gustaw Herling-Grudziński, autor książki *Inny świat* opisującej warunki życia-gnicia w sowieckich łagrach. Ewakuacja z nieludzkiej ziemi objęła 115 tysięcy osób, w tym około 72 tysięcy żołnierzy. Niewiele to, gdy się weźmie pod uwagę półtora miliona, które pozostawiono tam na całe lata; wielu na zawsze... □

lijczyk Oliver She, trzecie – Polak Gracjan Szymczak, absolwent Akademii Muzycznej we Wrocławiu, gdzie odbywa obecnie studia doktoranckie u Grzegorza Kurzyńskiego.

● Prace Maksa Cieślaka – zwycięzcy międzynarodowego konkursu Henkel Art.Award 2010 – prezentuje na czynnej do 29 maja wystawie "Sztuka to z zakazanego owocu marmelada" Muzeum Sztuki Współczesnej w Wiedniu.

Artysta tworzy głównie prace audio-wizualne – eksperymentalne filmy powstałe z połączenia fragmentów różnych nagrań wideo, z których większość znajduje w internecie.

PAP/R/JK